

Wandalowie – nasi przodkowie, pogromcy Rzymu!

18 sierpnia 2021

Tematem mojego eseju będzie tajemniczy lud Wandalów, który przeszedł do historii jako plemię bezwzględnych barbarzyńców, którzy zniszczyli Rzym w roku 455. Lud ten żył na ziemiach dzisiejszej Polski przeszło przez sześć wieków. Lud, o którym wszelkie informacje pochodzą z zewnątrz, od ich wrogów. Ich pismo i kroniki, jeśli kiedykolwiek istniały, to zostały zniszczone bądź są jeszcze nieodkryte.



Czy możliwe jest, aby Ci wielcy wojownicy byli przodkami Polaków? Tacyt twierdził że jest to plemię germańskie pochodzące ze Skandynawii. Tą opinię powtarza dziś wielu uczonych. Ale czy na pewno? Czy jest możliwe, aby historia została w którymś momencie sfałszowana? Albo mniej drastycznie: w wyniku błędu i niewiedzy źle zinterpretowana? Czy może Rzymscy kronikarze stworzyli „propagandę” by potomkowie swych odwiecznych wrogów nigdy nie dowiedzieli się że zostali podbici i żyją w niewolnictwie?

Wydaje się że dziś nie ma najmniejszego znaczenia politycznego to co działo się na naszych ziemiach ponad tysiąc lat temu. Legendy i mity powoli gasną, a Polacy z czasem coraz bardziej zapominają o swojej przeszłości. Obecne szkolnictwo w Polsce stopniowo okrada obywateli z historii. Moi najmłodszy rodacy nie tylko nie uczą się o najdawniejszych dziejach krain, na których żyją ale także nie poznają „bliższej” przeszłości. Nikt dziś w szkole nie uczy o partyzantach, o polskim podziemiu. Młodzi ludzie kończący edukację na gimnazjum nie znają nawet przebiegu II wojny światowej. Wybrałem ten temat, ponieważ jestem patriotą. Najwyższy czas, aby pochodzenie znów było powodem do dumy i jedności Polaków.

Jako pierwszy o Wandalach wspomina Strabon. Natomiast Tacyt pisze o nich w pierwszej części swojego dzieła ale w drugiej nie mówi o nich ani słowa. Pojawia się jednak nazwa ludu Lugiów która mogła być synonimem Wandali, zwłaszcza że mieli żyć na podobny terenie. Poszlaki wskazują że zasięg terytorialny Lugiów był bardzo duży, co może świadczyć o związkowym charakterze tego ludu. Jako ostatni o Lugiach wspomina w V wieku grecki autor Zosimos. Wandalowie nie cieszyli się dobrą opinią u współczesnych, ani u potomnych. Z pewnością nie byli łagodnymi owieczkami, ale z pewnością nie zasłużyli na to by od ich imienia utworzoną nazwę bezsensownego, dzikiego niszczenia, czyli wandalizmu.

Słowa „wandalizm” po raz pierwszy użył pewien biskup francuski w 1794 r. dla określenia niszczycielskich rajdów po parafiach dokonanych przez oddziały sił rewolucyjnych. Niestety ta opinia przykleiła się na dobre do starożytnych Wandalów. Wandalowie byli wielkimi wojownikami ale nie przekraczali ówczesnych standardów brutalności. W kategorii „gwałt i rabunek” wypadają dość przeciętnie na tle swojej epoki. Większość okrucieństw i prześladowań, o których możemy przeczytać, miała charakter racjonalny i wynikała z prawa wojny.

Wandalowie dzielili się na Silingów i Hasdingów, niektórzy badacze zaliczają do nich też plemiona Wiktofalów, Lakringów i Hariów. Archeolog prof. Teresa Dąbrowska z Muzeum Archeologicznego w Warszawie w książce „Początki kultury przeworskiej” dowiodła, że plemiona wandaliskie przybyły tutaj na przełomie III i II w. p.n.e. Zamieszkiwali dzisiejszą południową i zachodnią część tego regionu, Kujawy, Dolny Śląsk, Świętokrzyskie i Małopolskę. Założyli swą nekropolię w Prusieku, pierwszą rozpoznaną w polskich Karpatach. W początkowym okresie pobytu na ziemiach współczesnej Polski żyli tu wspólnie z Celtami, którzy jak uważają niektórzy badacze byli bardziej cywilizowani od Wandalów.

Celtowie nauczyli ich, jak być dobrymi rolnikami i pasterzami

oraz upowszechnili żelazo. Efekty dobrego sąsiedztwa obu plemion archeologowie odnaleźli np. na Kujawach. Nowi przybysze okazali się pojętnymi uczniami, bo później, w latach 100-400 n.e., stworzyli największe w świecie barbarzyńskim zagłębia hutnicze. Jedno znajdowało się na dzisiejszym Mazowszu, między Milanówkiem a Pruszkowem, drugie w Górach Świętokrzyskich, a trzecie na dzisiejszym Śląsku Opolskim. Największy był ośrodek świętokrzyski, gdzie obok siebie stało kilkadziesiąt tysięcy dymarek, z których można było wyprodukować 4000-5000 ton żelaza rocznie. Prof. Andrzej Kokowski szacuje, że owo zagłębie hutnicze mogłoby obsługiwać nawet milionową armię! Według mnie jest to śmiałe stwierdzenie, ponieważ logicznym jest że nie ma sensu tworzenie takiego przemysłu, jeśli nie było armii mogącej wykorzystać broń tam tworzoną.

Pobyt napędza podaż, dlatego nasuwa się wniosek że hutnictwo w tych rejonach dostarczało zapotrzebowania armii Związku Lugijskiego. Armia Wandalów była z pewnością potężna. Wandalscy wojownicy wywoływali silne wrażenie na Tacycie. Opisywał on wandalskie plemię Hariów (żyjących najprawdopodobniej na Kujawach) jako demonicznych wojowników, którzy malują tarcze na różne kolory i idą do walki nocą. Największymi wrogami dla Wandalów byli przede wszystkim Goci, germańskie plemię, z którymi toczyli wojny i którzy wypchnęli ich z północnej Wielkopolski.

Powszechne przekonanie o kolebce Wandalów jest sytuowane na europejskiej północy – w Skandynawii lub północnej Jutlandii. Wynika przede wszystkim z ogólnego przekonania o skandynawskiej genezie Germanów oraz z pewnych przesłanek archeologicznych i nazewniczych. Żadne jednak źródło nie jednoznacznie nie stwierdza, że Wandalowie przybyli z tych terenów. Jednym z najważniejszych argumentów używanych przez zwolenników jutlandzkiej genezy Wandalów (a więc kultury przeworskiej) jest identyczność zarysów dużych budynków mieszkalnych, odkrytych w Siedliskach nad Odrą i w Kraghede.

Sytuacja nie jest jednak taka oczywista, ponieważ Wandalowie wcale Germanami być nie musieli. Prof. Andrzej Kokowski, archeolog z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w swoich badaniach udowodnił, że znaleziska z obszaru północnej

Polski są starsze co najmniej o kilka pokoleń od tych z Danii i Szwecji. Świadczy to ewidentnie o tym że to ziemie Polski są kolebką tego ludu. Kim więc byli i skąd pochodzili? Istnieje taka możliwość że była to mieszanina plemion o różnym pochodzeniu. Ale również prawdopodobnym wydaje się że mogli być praojcami Słowian. Ciała zmarłych palili na stosie, bo wierzyli, że to jedyny sposób, aby dusza została uwolniona i mogła poszybować w zaświaty. Wszystkie prochy z paleniska składano do grobu w popielnicach wraz z uzbrojeniem i wartościowymi przedmiotami, jakimi się otaczali za życia. Często wśród spalonych szczątków ludzkich natrafia się na kości zwierząt i ptaków. Być może to ślady jakichś wierzeń plemiennych, a może po prostu prowiant na ostatnią drogę. W grobach znaleziono też fragmenty kilkunastu różnych naczyń. Prof. Kokowski podejrzewa, że to pozostałość po pożegnalnej uczcie.

Między Rzymem a Wandalami przez prawie dwa wieki – od I wieku n.e. do końca II wieku n.e. – panował względny pokój, bo imperium i dzisiejsze ziemie Polski łączył szlak bursztynowy, którego strzegły właśnie wandaliskie plemiona. Nie jest to jednak teoria akceptowana przez wszystkich historyków. Osobiście skłaniam się za argumentami tej drugiej grupy naukowców, którzy podważają istnienie bursztynowego szlaku. Jednakże kiedy Imperium Rzymskie zaczęło słabnąć wskutek wewnętrznego rozkładu i naporu plemion germańskich z całej Europy tj. pod koniec IV wieku nad Wisłę zaczęły docierać wieści o wspaniałych miastach w ciepłych krajach południa, które można łatwo osiąść.

Prawdopodobnie to skłoniło plemiona wandaliskie do wyruszenia w długą podróż, a nie zagrożenie ze strony Hunów. Św. Hieronim w jednym z listów z 396 roku napisał: „Od przeszło dwudziestu

lat leje się krew rzymska(...) pustoszą, szarpią, rabują: Goci, Sarmaci, Kwadowie, Alanowie, Hunowie, Wandalowie, Markomanowie". Przytoczony cytat sugeruję że wymienione ludy mogły ze sobą współpracować w plądrowaniu terytorium Rzymu. Największego wyczynu dokonali Hasdingowie, odłamek Wandalów z dzisiejszej centralnej Polski, który sprzymierzył się z sarmackim plemieniem Alanów. W noc sylwestrową roku 406 Wandalowie, Alanowie i Swebowie przeprawili się przez, najprawdopodobniej zamrożony, Ren, w pobliżu Moguncji i Wormacji.

Prawie trzy lata, od stycznia 407 r. do października roku 409 barbarzyńcy łupili Galię. Na terenach galijskich barbarzyńscy najeźdźcy pozostali zdani wyłącznie na siebie, bez możliwości stałego uzupełniania składu poprzez przyłączanie i wchłanianie różnych plemion. To jednak dopiero początek ich podbojów. Należy zadać pytanie, dlaczego Wandalowie-Alanowie-Swebowie zrezygnowali z Galii i postanowili migrować dalej. Niebezpośrednią wskazówką są wzmianki m.in. o nieudanym oblężeniu Tuluzy: prawdopodobnie opór prawowitych mieszkańców Galii był silniejszy, niż oddają to źródła.

Poza tym historiografia francuska zwraca uwagę na to, że decyzja o opuszczeniu Galii została podjęta w kilka tygodni po żniwach 409 roku. Być może wypadły one na tyle niepomyślnie, że nie były w stanie utrzymać przy życiu takich mas najeźdźców. Nie chcąc ryzykować głodnej zimy w spustoszonej krainie prawdopodobnie postanowili udać się do niezniszczonej wojnami Hiszpanii. Wandalowie-Hasdingowie i Swebowie ruszyli w stronę Galicji, przyciągani być może tamtejszymi kopalniami złota. Pierwsi zajęli wschodnią Galicję, drudzy zachodnią. Tu najeźdźcy postanowili się w końcu osiedlić – świadczy o tym dokonany w roku 411 lub 412 podział zdobycznych terytoriów.

Poza wspomnianymi Hasdingami i Swebami: Wandalowie-Sillingowie otrzymali Betykę, a Alanowie Luzytanię i Carthaginensis. Prowincja Tarraconensis pozostała w ręku Rzymian. Pomiędzy Wandalami a Swebami wybuchła wkrótce wojna. W pomoc Swebom

przybyli Rzymianie, którzy uważali Wandalów za groźniejszych rywali w walce o Półwysep Iberyjski. Ich ówczesny przywódca Guntaryk poprowadził ich do urodzajnej Betyki, co rozwścieczyło Rzymian. W roku 422 skierowano przeciwko barbarzyńcom znaczne siły pod dowództwem Castinusa. Wojska rzymskie zostały jednak rozgromione, co spowodowało że już nie tylko Betyka, ale i prowincja Carhaginensis znalazły się pod panowaniem Guntaryka.

W roku 425 przedsięwzięli dwie ważne kampanie: zajęli Cartagenę nad Morzem Śródziemnym oraz Sewillę. Pozwoliło to Wandalom po raz pierwszy rozwinąć aktywność na morzu – splądrowali Wyspy Balearskie i wybrzeża Mauretanii. Gunatryk zmarł w Sewilli w 428 r., a kolejnym władcą został jego przyrodni brat, Genzeryk, najwybitniejsza postać w dziejach Wandalów. W roku 429, pod jego wodzą w bezprecedensowej akcji budzącej podziw nowożytnych historyków zakresem i sprawnością, przeprawili się przez Słupy Herkulesa i zdobyli rzymską Afrykę w sile 80 tysięcy ludzi.

Tam właśnie stworzyli kwitnące państwo: „królestwo Wandali i Alanów” ze stolicą w Kartaginie. W marcu 455 roku cesarzem rzymskim został Petroniusz Maksymus, który zmusił do małżeństwa wdowę po zamordowanym Walentynianie III, obiecana zaś Genzerykowi Eudokię wydał za swojego syna, Palladiusza. Co było bezpośrednią przyczyną wypowiedzenia cesarzowi wojny. W maju Genzeryk zebrał znaczne siły i przeprawił się do Italii. 2 czerwca 455 roku w brawurowej akcji Wandalowie zdobyli Rzym. Uchodzącego z miasta Petroniusza pochwycił wrogi mu tłum, który zmasakrował cesarza, wyrzucając jego szczątki do Tybru. Po spotkaniu z papieżem Leonem I Wielkim, Genzeryk zgodził się na oszczędzenie miejscowej ludności.

Podczas dwutygodniowego pobytu w mieście Wandalowie całkowicie je ograbili, biorąc licznych jeńców, w tym kobiety z rodziny cesarskiej: Eudoksję, Placydię i Eudokię która została żoną królewskiego syna Huneryka. Porwano także wykwalifikowanych metalurgów, których Genzeryk zamierzał zatrudnić w swych

kartagińskich warsztatach. Podobno zdejmowano nawet metalowe klamry, które były spoiwem rzymskich budowli, by je później przetopić. Państwo Wandalów, kontrolujące część Morza Śródziemnego, najbardziej drażniło władców Bizancjum, ale kiedy panował Genzeryk (lata 429-477), niewiele mogli na to poradzić. Był on doskonałym taktykiem i świetnym władcą. Jako wódz, a także mecenas sztuk dorównywał zdolnościom rzymskim cesarzom. Dopiero po jego śmierci państwo Wandalów zaczęło słabnąć. W 533 roku Bizantyjczycy postanowili się z nimi rozprawić.

Dla zmylenia tropu wywołali bunt ludności Sardynii (należącej wówczas do Wandalów). Gdy Wandalowie zajmowali się tłumieniem buntu, wojsko bizantyjskie w sile 15 000 żołnierzy wylądowało w Afryce. Belizariusz, dowódca wojsk bizantyjskich, pokonał Wandalów w dwóch bitwach pod Kartaginą. Król Wandalów, Gelimer, zamknął się w twierdzy numidyjskiej, ale wzięto go głodem. Został przewieziony do Konstantynopola, gdzie zamieszkał w podarowanym mu majątku. Wiedząc, że nie ma szans na obronę królestwa Wandalów, pozwolił na włączenie go do cesarstwa. Jego żołnierzy wcielono do armii cesarskiej, gdzie szybko stracili swą odrębność.

Przeciwnicy i zwycięzcy Afrykańskiego państwa Wandalów skazali ich na zapomnienie, tym bardziej, że w dalszej historii tego ludu nie znalazł się już żaden władca równie wybitny jak Genzeryk. Jednak podczas przygód w Afryce potężni wojownicy utrzymywali kontakt ze swoimi pobratymcami, którzy zostali w starej ojczyźnie nad Wisłą. Świadczą o tym prezenty z Afryki, które wydobyto z ziemi. Na przykład pod Przeworskiem znaleziono dwie późnoantyczne amfory na oliwę pochodzenia północnoafrykańskiego, a pod Skierniewicami wydobyto złotą zawieszkę z IV wieku n.e. ozdobioną wyobrażeniami ryb (Wandalowie w IV wieku przyjęli ariańską wersję chrześcijaństwa).

Zdzisław Skrok w książce „Słowiańska moc, czyli o niezwykłym wkroczeniu naszych przodków na europejską arenę” stawia tezę,

że w momencie napływu Słowian do kraju nad Wisłą na przełomie V i VI wieku n.e. mieszkało tam sporo Wandalów i zawiązał się swoisty słowiańsko-wandalowski sojusz. Nieliczne grupy poprzednich gospodarzy pozostały na naszych ziemiach z pewnością. Nigdy bowiem żadna grupa etniczna dobrowolnie nie wyjeżdża w całości. Pośrednio potwierdza to Prokopiusz z Cezarei, który przytacza opowieść o delegacji europejskich Wandalów do Gejrezyka w której stwierdził że Ci Wandalowie którzy nie porzucili swych siedzib, mieszały się z okolicznymi barbarzyńcami.

We wczesnym średniowieczu wielu rodzimych i zagranicznych historyków utrzymywało, iż Polacy i inne ludy zachodniosłowiańskie to w prostej linii potomkowie Wandalów. W IX wieku Gerthard z Augsburga w pisanej w latach 983 – 993 hagiografii świętego Ulryka (*Miracula Sancti Oudalrici*) niejednokrotnie nazwał Mieszka I wodzem Wandalów (*dux Wandalorum, Misico nomine*). Cytowany fragment dotyczył legendy, według której zraniony zatrutą strzałą władca uniknął śmierci dzięki pomocy biskupa Augsburga, Ulryka.

Był to pierwszy dowód jednoznacznie wskazujący na przodków dzisiejszych Polaków, którzy kiedyś szczycili się takim pochodzeniem. W XII wieku angielski kardynał Gerwazy z Tilbury pisał w swoim *Otia Imperialia*, iż Polacy „określani są mianem Wandalów i sami tak siebie nazywają”. Podobne myśli wyraził Albert Krantz (1450 – 1517) w *Wandalia sive historia de Wandalorum vera origine*, (...), gdzie konsekwentnie łączy historię starożytnych Wandalów z historią Słowian. Powtórzył to również Flavio Blondi, a po nim wreszcie Maciej Miechowita w *Tractatus de duabus Sarmatis* (Traktat o dwóch Sarmacjach) z 1517 roku. Warto wspomnieć że również pierwszy polski kronikarz, poruszył kwestię wandalckiego pochodzenia Lechitów. Księga rozpoczynająca „Kronikę polską” zawiera znaną legendę o Wandzie, opatrzoną następującym przypisem: „Od niej ma pochodzić nazwa rzeki Wandalus, ponieważ ona stanowiła ośrodek jej królestwa; stąd wszyscy, którzy podlegali jej władzy,

nazwani zostali Wandalami”.

Z kolei w dziele Adama z Bremy „Dzieje Kościoła hamburskiego” znaleźć można dłuższy fragment: „Słowiańszczyzna, największy z krajów germańskich, jest zamieszкана przez Winnilów, których dawniej zwano Wandalami. Jest to kraj przypuszczalnie większy nawet od naszej Saksonii; szczególnie jeżeli uwzględnimy w nim Czechów i Polan zza Odry, jako że nie różnią się te ludy ani obyczajem, ani językiem”. Podany fragment daje dużo do myślenia. Istnienie jednego państwa słowiańskiego w przeszłości nie jest udowodnione co nie wyklucza że takowe nie istniało. Być może Związek Lugijski mógł nim być. Na dzień dzisiejszy nie dysponujemy jednak dowodami materialnymi potwierdzającymi tą teorię ale z pomocą mogą nam przyjść języki słowiańskie, które są do siebie niezwykle podobne. Słowianie są najbardziej tajemniczym ludem Ziemi. Mimo ogromnego postępu nauki jest on gigantyczną zagadką. Nie wiadomo, skąd się wziął ani kiedy. Jak to się stało że zajął 2/3 Europy? Jak to możliwe że są najliczniejszym europejskim ludem, skoro wyłonili się dopiero u progu X wieku naszej ery?

Podsumowując historia naszego kraju jest niezwykle zawiła i niejasna. Mnóstwo w niej tajemnic. Czy mamy w sobie jakąś domieszkę krwi dzielnych starożytnych plemion znad Wisły? Być może. Dziś już wiemy że między bajki należy włożyć twierdzenie o pierwotnym germańskim pochodzeniu Wandalów. Najnowsze odkrycia archeologiczne mimo iż liczne nie wpływają jednak na naszą historię w praktyce, ponieważ nikt nie aktualizuje podręczników dla młodzieży tak jak należy. Problem tkwi tam gdzie obecnie wszystkie problemy Polaków – w rządzie, senacie i sejmie pełnym zdrajców. Smutne jest to, że wszystko co odkrywa się w „Naszej Ziemi” przypisuje się dorobkowi Germanów lub Celtów, a nikt przekonująco nie odpowiedział na pytanie: gdzie byli Słowianie gdy ich jeszcze na terenie Polski niby nie było?!

Nasi wrogowie najchętniej publicznie by stwierdzili, że Słowianie to urodzeni niewolnicy bez państwa. Aleksander

Bruckner wywodzi słowo „Słowianie” od łacińskiego „sclavus” czyli niewolnik. Ignorantom wytresowanym w jednej słusznej wizji świata nawet przez myśl nie przejdzie, że język polski jest równie stary jak łacina i sanskryt, a wszystkie nowożytnie, indoeuropejskie języki Europy oprócz słowiańskich i bałtyjskich to języki kreolskie, w porównaniu z naszym starożytnym, bardzo młode. Aby tego dowieść wystarczy porównać ilość przypadków w językach germańskich (2-4) i słowiańskich. Język polski historycznie ma 8 przypadków – tyle samo co sanskryt i więcej niż łacina. Nasz język musiał kształtować się długo i trwać wśród ludzi prowadzących osiadły tryb życia. Inaczej jest z Germanami, posługującymi się językami prostymi – kształtującymi się podczas mieszania różnych kultur.

W tym prymitywizmie wyróżnia się na plus język niemiecki. Jeżeli wierzyć „historykom” i uznać, że wszyscy przodkowie Niemców na prawdę przywędrowali ze Skandynawii to ich mowa powinna mieć tylko 2 (i to zredukowane) przypadki, tak jak języki: norweski, duński i szwedzki. W języku niemieckim zaskakuje ogromna ilość wyrazów oznaczających to samo – wygląda to jak zbieranina słów różnych ludów zmiksowana przez chrześcijaństwo w wydaniu Karła Wielkiego (takim mianem nazywa Karola Wielkiego Marcin Bielski w „Kronice Polskiej” z 1597 r.).

Dlaczego zatem niemiecki ma 4 przypadki ? Czyżby mroźny klimat Skandynawii sprzyjał prymitywizacji języka ? A może po prostu germańska prymitywna mowa została przez kogoś ucywilizowana? Najważniejsze jest to, aby Polacy uświadomili sobie że żyli i umierali na tych samych ziemiach kiedyś wielcy i wolni ludzie którzy nie kłaniali się nikomu. Dziś nie jestem jeszcze w stanie odpowiedzieć na wszystkie pytanie postawione we wstępie tego eseju. Może warto dodać kolejne: Dlaczego Kazimierz Wielki, wznosząc na miejscu zrujnowanej za jego czasów bazyliki romańskiej w Poznaniu – katedrę gotycką, wystawił nowy okazały grobowiec dla swego wielkiego poprzednika – pogrzebanego w tej świątyni Bolesława Chrobrego

i na jego płycie kazał umieścić wierszowany napis głoszący sławę zmarłego oraz informujący że Bolesław Chrobry był królem „Regnum Sclavorum, Gothorum sive Polanorum” czyli „królem Słowian, Gotów czyli Polan”?

Z kolei w czasopiśmie Nature, ukazał się bardzo ciekawy artykuł „Separating the post-Glacial coancestry of European and Asian Y chromosomes within haplogroup R1a”. Mówi on o odkryciu nowej wersji haplogrupy R1a1 – R1a1a7. Naukowcy oceniają, że na terenie Polski istnieje ona od ok 10.700 lat, czyli od chwili stopienia się lodowca. Może kiedyś wszystkie układanki same ułożą się w piękną całość. W każdym bądź razie obecna sytuacja w Polsce jest tragiczna dlatego może warto „ożywić” dawną chwałę dzięki czemu nasz naród znów urośnie do miana mocarstwa. Nie za taką wolność walczyli Ci co najpierw mieczami, a później karabinami bronili naszych granic. Nie za taki kraj, w którym parlamentarzyści z Unii narzuca nam wiele idiotycznych rozporządzeń, np. zakaz produkcji wędlin w sposób tradycyjny i używania kilkudziesięciu ziół stosowanych w medycynie naturalnej, a ludzi tak po prostu to akceptują przechodząc do szarej codzienności.

Społeczeństwo jest stopniowo podtruwane i mało osób zdaje sobie z tego sprawę. Absurdów jest mnóstwo. Unia Europejska idzie w dokładnie tym samym kierunku, w którym miała iść III Rzesza Adolfa Hitlera, i wiedzieliby o tym wszyscy gdyby przeczytali jego książka ale niestety została zakazana. Nasz pseudo rząd nie jest suwereny, a Polska już nie jest niepodległa! Niektórych to smuci inni nie widzą w tym nic złego, a wielu czerpie z tego korzyści... Jak dalej potoczą się losy narodu polskiego? Dokąd nas zaprowadzi nasza prawdziwa natura? Polska to niewątpliwie ojczyzna ludzi wolnych, swawolnych, dumnych i szalonych, ludzi zdolnych do wielkich rzeczy! Cienimy niezależność ponad wszystko. Sami wykuwamy swój los, sami też musimy zmierzyć się z niemym wszechświatem w walce o własne spełnienie. Ku chwale przeszłości musimy walczyć i zwyciężać. Sława nam!

Autorstwo: Szaman

Źródło: InneMedium.pl

Bibliografia

1. Dąbrowska T., „Wczesne fazy kultury przeworskiej”, Warszawa, 1988.
2. Kokowski A., „Starożytna Polska”, Warszawa, 2005.
3. Kostrzewski J., „Słowianie i Germanie w pradziejach Polski”, zeszyt V z cyklu „Prasłowiańszczyzna i Polska pierwotna”, Spółdzielnie Wydawnicza „Czytelnik”, Łódź 1947.
4. Kuranc J., „Gejzeryk, król Wandalów i Alanów (zagadnienia wybrane)”, [w:] „Roczniki Humanistyczne, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Annales des Lettres”, R. 21 (1973), z. 3, s. 71-91.
5. Łowmiański H., „Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu n. e.”, T. 1, Warszawa, 1963.
6. Skrok Z., „Słowiańska moc czyli o niezwykłym wkroczeniu naszych przodków na europejską arenę”, Warszawa, 2006.
7. Strzelczyk J., „Wandalowie i ich Afrykańskie Państwo”, Państwowy Instytut Wydawniczy 2005.
8. Szafarzyk P.J., „Słowiańskie starożytności”, PZPN, Poznań 2003.
9. Wilczyński M., „Zagraniczna i wewnętrzna polityka afrykańskiego państwa Wandalów”, Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków, 1994.
10.
<http://bialczynski.wordpress.com/slowianie-tradycje-kultura-dzieje/dzieje/slowianie-pochodza-znad-dunaju-i-wisly/genetyczne-odkrycia-2010-%E2%80%93-nowa-genealogia-slowian-i-innych-ludow-bialego-ladu-europy/>

11.

<http://www.newsweek.pl/nasi-bracia-wandalowie,37217,1,1.html>